Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowem „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l. 13, pod zarządem p. Ignacego Plesnara. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasarz Hausmanna, w Wiedniu Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorettte directeur, rue Coumartin.

Nr. 108. **Kraków, piątek dnia 24 stycznia 1902.** **Rok II.**

NA POSTERUNKU

Pomocnicy Bülowa

Wtorkowe demonstrancje przed konsulatem rosyjskim we Lwowie dowiodły że nie brak u nas, niestety, żywiołów, które z przykrością patrzą na odosobnienie Prus w ich akcji antypolskiej i na chłodne ich w tym względzie stosunki z innemi mocarstwami. Błagalne spojrzenia hr. Bülowa w stronę Petersburga, wywołały współczucie w pewnych sferach polityków a może i politykomanów lwowskich; pruski mąż stanu, wzywający wszystkie mocarstwa zaborcze do wspólnej obrony przeciw »wszechpolskiej agitacji«, znalazł materjał do poparcia swoich oszczerstw w akcji przez nich rozwiniętej.

Dzięki tej usłużności, niedoświadczona młodzież, wyparta przez policję z przed konsulatu pruskiego, została poprowadzoną przed konsulat rosyjski; słuszne oburzenie przeciw krzyżackim gwałtom umiano zwrócić w całkiem przeciwnym kierunku, na prawdziwą uciechę rządowej hakaty, która w tym wybryku z radością powita brakujący jej dotychczas dowód »der grosspolnischen Umtriebe«. Dla ludzi uczciwych dowód to marny, świadczący co najwyżej o niewyrobieniu politycznem młodzieży i o niesumienności tych, co ją podburzyli; rząd pruski nie zwykł się jednak liczyć z uczciwością tam, gdzie zła wola i wyolbrzymianie błahostek może dawać nadzieję korzyści

Dlatego obowiązkiem rozumnej opinji publicznej jest zaprotestować jak najsilniej przeciw takim ekscesom jak te, których widownią była we wtorek stolica kraju. Nawet gdyby to były zwykłe dziecinne wybryki, do których w normalnym stanie rzeczy nie przykłada się większej wagi, należałoby je skarcić dziś surowiej niż kiedykolwiek, gdyż dzięki obecnej konstelacji politycznej mogą one nabrać wyjątkowego znaczenia i bardzo smutne pociągnąć za sobą następstwa.

Wszelkie oznaki wskazują wszakże na to, iż mamy tu do czynienia nie z wybuchem młodzieńczej nierozwagi, ale ze świadomą a niecną agitacją, która dźwiękami »Czerwonego Sztandaru« koronuje dzieło, poczęte na uciechę i pożytek hakaty.

Na napiętnowanie tej roboty, godnej pruskich ajentów prowokatorów, nie dość jest choćby najostrzejszych słów oburzenia i pogardy; to działanie na korzyść serdecznych życzeń rządu pruskiego powinniśmy sobie zapisać dobrze w pamięci i rzucić jego wspomnienie w oczy pomocnikom hakaty, gdyby im jeszcze kiedy przyszła ochota na deklamowanie patrjotycznych frazesów.

Przedewszystkiem zaś powinniśmy uświadomić sobie, iż w najżywotniejszym interesie narodu leży obecnie, aby się nie stał kowadłem dla dwóch młotów. Prowokować państwo, które, jak dotąd, z wszelką rezerwą przypatruje się walce, jaką zaczynamy z Prusakiem; rozniecać beznadziejną wojnę na drugim froncie, kiedy obrona jednego wymaga skupienia naszych wszystkich sił moralnych i materjalnych; przyczyniać się nakoniec do nawiązania drutu między Berlinem a Petersburgiem, byłoby szaleństwem, jeżeli nie czemś jeszcze gorszem. Każdy krok w tym kierunku uczyniony zasługuje na najsurowsze potępienie, jeżeli wypłynął z nieświadomości — na nazwę występku, jeżeli go popełniono z rozmysłu. Sądzimy, że społeczeństwo nasze już się spostrzegło, który tutaj zachodzi przypadek i zajmie odpowiednie stanowisko wobec agitacji, wymierzonej wprost na szkodę naszego narodu, a na pożytek dziedzicznego wroga całej Słowiańszczyzny.

(—)

Z Europy i z za Oceanów.

DEPESZE C. K. BIURA KORESPONDENCYJNEGO.

Wojna w południowej Afryce.

Pretorja: Przed kilku dniami napadło 150 Boerów na kilkudziesięciu Anglików, mieszkających koło Lindiquespruit, którzy kosili siano. Po zaciętej walce, w której padło 6 Boerów a 4 było rannych, Anglicy musieli się poddać. Anglicy mieli jednego zabitego i 6 rannych.

Londyn: Sekretarz stanu wojny Broodrick oświadcza w Izbie, gmin że Scheerpersa dlatego stracono, ponieważ dopuścił się zbrodni morderstwu na 7 osobach, a jednego białego kazał obwiesić.

Mac Larem zapytuje, czy w lipcu roku 1901 uczyniono rządowi angielskiemu jakieś propozycje w sprawie zakończenia wojny transwalskiej.

Pierwszy lord skarbu Balfour oświadcza, że rządowi nie zrobiono żadnej propozycji pokojowej imieniem wodzów Boerskich.

Londyn: „Times“ donosi z Melbourne: W parlamencie związkowym pos. Higgins, który sprzyja Boerom, wniósł petycję z 800 podpisami, domagającą się wstrzymania wysyłki wojsk australskich do południowej Afryki. Petycję przyjęła Izba milczeniem. Prezydent gabinetu złożył natychmiast oświadczenie, które Izba przyjęła oklaskami, że rząd odpowiednio do życzenia Chamberlaina wyszle wojsko do Transwaalu.

* * *

Biuro korespondencyjne boerskie w Hadze, „Nederland“ pomieszcza list p. Joubert, wdowy po generale Boerów, a list ten przedstawia straszny obraz nędzy, jaka panuje w obozach koncentracyjnych.

„Dotychczas nikomu nie było wolno — pisze p. Joubert — odwiedzać obozów koncentracyjnych. Wczoraj nareszcie, po wielu trudach i długich, usilnych prośbach, udało mi się uzyskać pozwolenie, na zwiedzenie obozu Ireny. Wobec strasznych pogłosek, jakie ustawicznie dochodziły stamtąd, chciałam wszystko naocznie zobaczyć i usłyszeć. I jest to doprawdy straszne, gorsze niż dotąd przedstawiano, straszniejsze, niż sobie wogóle przedstawić można! Ludzie mrą jak myszy z głodu, z zimna i wycieńczenia. Co najbogatsza fantazja może wymyślić, nie dosięga jeszcze ram tego strasznego obrazu, jaki daje rzeczywistość cierpień kobiet i dzieci. Wszędzie szaleje tyfus. Lato jest niezwykle wilgotne. Zazwyczaj wieczorem i w nocy srożą się gwałtowne deszcze. Kto zna Transwaal, zna także te dzikie burze. Ponieważ obozy z zasady buduje się na wznoszących się nieco stokach gór, woda przelewa się jak rwący potok przez obóz, popod ściany namiotów. Biedne istoty, stojące po kostki w wodzie, muszą obu rękami przytrzymywać namiot, okrycie i swoje ubogie mieszkanie, aby nie porwał ich srożący się orkan.

„Jeżeli wojna potrwa jeszcze rok jeden, nie pozostanie przy życiu ani jedna kobieta, ani jedno dziecko boerskie. Świat wie o tem, a przecież mocarze sami patrzą bezczynnie na te nielitościwe mordy, na nieludzkie barbarzyństwo. Damy angielskie, wysłane tutaj, aby oczyścić rząd z zarzutów miss Hobhouse, przedstawią swoje sprawozdania — i świat im uwierzy. A przecież to tylko ohydne kłamstwo! Miss Hobhouse nie opisywała stosunków tak strasznie, jak się przedstawiają w rzeczywistości. Gdy była tutaj, nie wprowadzono jeszcze systemu głodzenia, który ma doprowadzić Anglików do tego celu, jakiego jawną, prostą drogą osiągnąć nie mogą: do wygubienia naszego narodu. Stosunki w obozach koncentracyjnych w Transwaalu są gorsze, niż gdziekolwiek indziej. Jesteśmy oddani na łaskę i niełaskę w ręce tych barbarzyńców. Nikomu nie wolno spieszyć uciśnionym z pomocą, z wyjątkiem tych, których rząd dopuszcza, i którzy są jego powolnemi narzędziami.

„Dlatego też Boerowie nie ustają w bohaterskiej walce rozpaczy i nie poddadzą się nigdy. I wieści, jakie dochodzą z obozów koncentracyjnych, o nieludzkiem obchodzeniu się z ich rodzinami, są tylko podnietą do wytrwania, stanowczości i męstwa. Farmy palą się w dalszym ciągu. Tysiące zbrojnych Kafrów walczy w szeregach angielskich“.

Francja a misje katolickie.

Paryż: Izba deputowanych przyjęła na wczorajszem posiedzeniu 312 głosami przeciw 203 głosom żydów, socjalistów i liberałów tytuł: „S u b w e n c j e n a m i s j e k a t o l i c k i e n a W s c h o d z i e i w A z j i m n i e j s z e j“, a odrzuciła wszelkie inne wnioski, domagające się skreślenia lub zmniejszenia kredytu.

W ciągu dyskusji minister spraw zagranicznych Delcassé bronił tych subwencyj, apelując do patrjotyzmu Izby.

„Dążymy — mówił minister — na Wschodzie do wzmocnienia żywiołu francuskiego. Nie zapominajmy, że inne narody ponoszą wielkie ofiary, by nasz wpływ tam zmniejszyć, ale, jak dotąd, bezskutecznie. Liczba szkół francuskich zwiększa się. Dzięki duchownym, kosztuje tam każdy uczeń tylko 8 franków. Potrzebaby było wiele miljonów, żeby cał szkolnictwo na Wschodzie dostało się w nasze ręce.

Nie zapominajmy, że nasz w p ł y w z a w d z i ę c z a m y t y l k o r e l i g j i. Bądźcie panowie pewni, że zagranica z radością powitałaby skreślenie tego kredytu“. (Żywe oklaski).

CO ŻYCIE NIESIE.

Gwałty pruskie.

Do „Dziennika kujawskiego“ donoszą z Mogilna co następuje:

„I w naszej szkole zaprowadzono niemczyznę z religji. Po św. Michale rozpoczęto w szkole

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

niemiecką religją, a tak po cichutku, że wielu ani się nie połapało, co się dzieje, i nie spostrzegło zrazu, jaka to zaszła zmiana. Dzieci też z początku bały się przyznać w domu, ale widzieliśmy, że podano im katechizmy i historje biblijne niemieckie, aby się z nich uczyły w domu.

„We czwartek dnia 16 b. m. przybył do szkoły p. inspektor szkolny powiatowy i rozporządził, aby nie bito dzieci, ale żeby te dzieci, które nie chcą dawać odpowiedzi po niemiecku, zatrzymano po lekcjach godzinę w szkole (!!) Wezwał także do siebie rodziców. Przyszło tylko dwóch ojców. P. inspektor mówił, że będzie od niego zależało, jak będą dzieci musiały chodzić do szkoły po czternastym roku, Rozwodził się dość długo, że jesteśmy pod niemieckim rządem, więc nam nie wolno sprzeciwiać się rządowi, a **naszym dzieciom nie jest dozwolonem mówić po polsku ani w szkole, ani publicznie**“.

* * *

Prasa francuska zajmuje się ciągle sprawą wrzesińską. „Le Temps“, jedno z najpoważniejdziś codziennych pism francuskich, podaje znamienny artykuł p. t.: „Les polonais et la Prusse“.

Artykuł ten zajmuje się wystąpieniem hr. Bülowa w sejmie przeciwko Polakom. Autor pisze: „Chcąc mu (hr. Bülowowi) wierzyć, rząd pruski znajduje się na stanowisku obronnem. Niemczyzna zagrożoną jest przez Polaków w prowincjach północno-wschodnich. Jest to szczególny sposób pisania historji. Dotąd wierzono, Polska została podzieloną, porąbaną na sztuki i zniweczoną. Wierzono, że język polski poddany został prawom wyjątkowym, że jest proskrybowany, usunięty.

„Wszystko to odmienił hr. Bülow. Niegodziwi to Polacy nastraszają biednych Niemców. Najeżdżają Niemcy. Swój język, obyczaj, swe idee narzucają Niemcom. Z katolicyzmu i polonizmu usiłują zrobić dwa pojęcia identyczne. Pokrótce jest to bajka o „wilku i jagnięciu“, nanowo wydana przez męża stanu, który się nie obawia ani nieprawdopodobieństwa, ani śmieszności“.

A dalej tak się wyraża: „Ze stanowiska międzynarodowego rzeczy biorąc, wyrządza się wielką krzywdę zażyłości i serdeczności stosunków między Niemcami a Austrją. Na wewnątrz sprawa polska pozostaje czarnym punktem“.

„Temps“ tak kończy swe wywody: „A któż to tak niepokoi i w wzburzenie wprawia potężny rząd? Są to dzieci polskie, chłopcy i dziewczęta z miejskiej szkółki, którzy mówią językiem swych przodków, językiem, którego się nauczyły na łonie swych matek, językiem, którego nigdy nie zapomina“.

Z TEKI FELJETONISTY.

KRETY.

Napisał
WŁODZIMIERZ KOPASZYNA.

III. Trzeba być tylko przewrotnym, aby tak uświadamiać — obłąkanym, aby iść za mętnem światłem ewangelji, do której wyznawców i ty się zaliczasz!

Zygmunt uśmiechnął się złośliwie.

— Czy ojciec już skończył?

— A już — już — com miał rzec, powiedziałem — niech resztę dopowie ci sumienie własne, jeśli je masz... bo tam w tem państwie waszem które zakładacie — takie przesądy, jak dusza a sumienie będą niepotrzebne...

Nie widziałeś nigdy duszy — prawda? Dusza to dla was bajka — w którą wierzą jeszcze niektórzy. Sumienie? to taki niewygodny zegar: siedzi cicho w człowieku, dopóki serce czyste — ale spróbuj zejść na pochyłą drogę, zwalaj duszę jakim brudnym postępkiem — to zegar zaraz zaczyna odzywać się w tobie a bić...

Czym już skończył? Gryzą cię więc moje słowa? To dobrze; zdaje mi się... że mówiąc, otrząsam twoje sumienie ze snu i lżej, lżej mi w duszy.

Zygmunt oparty o krawędź stołu, stał bez ruchu i patrzał w otwarte okno.

Rozdrażnienie źle powstrzymywane pokryło mu twarz, rysując na niej grymas znużenia i gniew tłumiony. Wreszcie zwracając się do ojca — rzekł głosem cierpkim.

— Wiecznie to samo, wiecznie wyrzuty! Ja nie umiałem zadowolnić się kramem, jakim był warsztat ojca — nie mogłem. Starzy ludzie mają oczy, które pokazują im nie wszystko, co się na świecie dzieje, albo... sami zazwyczaj widzą to tylko, co widzieć chcą. Ojciec siedziałeś w warsztacie od świtu do nocy, a potem kładłeś się do snu z tem poczuciem, że wszystko idzie, jak iść powinno. Po za warsztatem nie znałeś życia. Cieszył cię brzęk groszy, które praca ludzi składała w twoje ręce, cieszyła muzyka maszyny trzeszczącej w warsztacie i wystarczało ci to do życia — do szczęścia w niem. Ja — inne miałem pragnienia, inne obowiązki. Pracowałem nie dla majątku, nie dla własnych celów, ale dla idei — której ojciec nie rozumiesz — czy nie chcesz zrozumieć.

— Nie chcę znać tego, co złe, przewrotne — krzyknął stary — dałem ci warsztat — i tej spuścizny powinieneś był jak świętości pilnować.

— Są od warsztatu świętsze rzeczy, dla których trzeba nieraz wszystko poświęcić.

Trudno — ojciec tego nie pojmie nigdy, niema o czem rozprawiać.

Stary uderzył pięścią w stół i rzekł: — Pleciesz — jakbyś Boga się nie bał, albo zmysły postradał. Cóżto za nauka nowa — gdzie to cię tego uczono, że można warsztat i pracę w nim zaniedbywać dla jakichś mrzonek! Od wieków tak było, że szewc pilnował kopyta, krawiec igły jeśli był porządnym rękodzielnikiem... Narzekacie na biedę — a przecież sami jej drzwi otwieracie, bo wam w głowie nie praca, nie troskliwość o to, z czego żyjecie — jeno te mrzonki — które was opętały i zgubią.

Siedziałeś w warsztacie, nie ciężyła ci praca, szło wszystko po Bożemu, dopóki byłem przy tobie. Potem, gdy ojca tam zabrakło, przyszły złe duchy, apostołowie z pod ciemnej gwiazdy i sprowadzili nędzę do domu.

Idź mi z oczu, idź, daj mi odetchnąć, nie męcz.

Poczem, jakby przypominając sobie jakąś myśl, która go niepokoiła, dodał:

— Chciałeś wziąć tę stancję — weź, weź... usunę ci się — sprowadź mędrców swoich... Ho! ho! u was łatwo prorokiem zostać. Prędko to idzie! Jednego dnia nosi wapno, drugiego jest murarzem, a trzeciego — prorokiem i dyktuje całemu światu prawa!

Drzwi się zamknęły — starzec sam został w izbie. Stał długą chwilę bez ruchu, zgarbiony, z oczyma patrzącemi w podłogę, z twarzą zgnębioną, z ustami, które drgały wzruszeniem.

A w jego skołatanej, starej, biednej głowie wszystkie pulsa biły, wszystka krew zbiegła się, wrzała.

Miał uczucie, jak gdyby jakaś ogromna siła chwytała go za piersi i piorunowała straszną uściską obręczą.

Nagle stanęła mu przed oczami wizja śmierci, dyszał okropnie, blady, oniemiały, zmieniony do niepoznania, ze źrenicami pełnemi grozy śmiertelnej.

Nie bał się jej; śmierć jedna uwolnić go mogła od udręczeń, od zgryzot, przez jakie przechodziła dusza życiem znużona.

Ból, zapierając oddech, sprawiał mu mękę. Zatoczył się, padł na łóżko i jęczał.

A z wizerunku patrzał na starca Chrystus i cierpiał rozpięty na krzyżu.

Czas szedł naprzód, a każdy krok jego w izbie znaczył zegar, bijąc godziny dnia...

Mrok padał gęstym pyłem, słońce zachodziło. Przed oknami w ogrodzie topole wznosiły czoła w niebo z jakąś religijną powagą... wysokie, proste, nakształt świec wotywnych...

Z ulicy biegł gwar i świegot jaskółek, odprawiających wieczorny wiec w błękitach...

Starzec klęczał i modlił się. W oczach miał łzy, a na obliczu spokój bolesny i bladość, jaka pokrywa twarze ludzi umierających.

W powietrzu drżały serca dzwonów, a do izby płynął głos.,. czysty.., rozśpiewany, na wieczorną modlitwę, na Anioł Pański. On słuchał dźwięków, które pieśń dzwonów niosła i zdawało mu się, że

93)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Żal i nienawiść! Zła to do pracy zachęta, zła to dla życia opora, zły oręż do walki ze światem. Jakże odmienne były te smutne kobiety od narzeczonych, wierzących w przyszłość i szczęście, od entuzjastek wielkiej ludzkości idei i od wytrwałych semitek poprzedzającego semestru!

Rwańska oceniła z wrodzoną sobie bystrością ten nowy zastęp przodowniczek postępu i odwróciła się od nich. Czego się mogła po takich ludziach spodziewać? Do podziwiania jej geniuszu nie byłyby zdolne zapewne, do walki o jakieś zasady nie nadawały się wcale. Potrzebowały szczerego współczucia. Nie ona dać im je mogła.

Więc werbowała je Bartska. Czy to na dworcu kolei, czy w audytorjum wszechnicy, w czytelni, w mieście, na drodze, wszędzie umiała je znaleźć, zbliżyć, ugościć, wypytać i ma się rozumieć natychmiast Kamilę przy nich ogadać. Rwańska od męża uciekła, korzystając z jego choroby, zostawiła sparaliżowaną matkę, staruszkę, synowie się jej właśni wyrzekli, nikt jej nie przyjmuje uczciwy, tutaj rej wodzi wśród takich jak sama, i dalej tak dalej bez końca. A one łatwo wierzyły: bo złemu trudno nie wierzyć, zwłaszcza kto sam doznał krzywdy.

Rwańska nie spostrzegła się nawet, że „nowe“ jej unikają: czem innem była zajęta, czemś, co ją bardzo bolało. Od owych uścisków wśród burzy Leszcz trzymał się od niej zdaleka, z wielkim szacunkiem i taktem ale bez dawnej przyjaźni. Wstydem ją myśl ta paliła, co on mógł o niej pomyśleć — wprost że go wyzywała, z czego on nie chce korzystać. Pragnęła jak najgoręcej, by się Leszcz nadto ośmielił, a wtedy ona mu powie, że się pomylił zupełnie; że nie jest taką kobietą, że jej ubliża, znieważa i drzwi mu wówczas pokaże. Leszcz strasznie pragnął Kamili, ale udawał zupełną dla niej obojętność. Chciał, by go ona wyzwała, tylko wyraźniej i śmielej. Hamował się z całej siły, by się z uczuciem nie zdradzić. Nie dziw, że wśród takiej walki nie dostrzegli niecnej agitacyi koleżanki Bartskiej. Ale znalazł się ktoś, kto się spostrzegł.

Koleżanka Hofenberg, miała dla Rwańskiej najwyższe uwielbienie. Zażyłość z kobietą niepospolitą, o pańskiem zachowaniu, żydówce z Radomia wydawała się takim zaszczytem, że sama o sobie nabrała bardzo wysokiego wyobrażenia. „My, to jest ja i Rwańska“, „sądzę, wraz z Kamilą“ „jestem tego zdania, co Rwańscy“... zaczynała każdą rozmowę, przymrużając z żydowską chełpliwością jedno oko i prostując się z godnością. Zaszczyt, który ją spotkał umiała odwdzięczyć najzupełniejszem oddaniem. Gotowa była oczy wydrzeć każdemu, ktoby śmiał Rwańskich zaczepić, najlżejszem słowem nagany.

Zaznajomiwszy się z kilku nowemi koleżankami, nie omieszkała wyjechać przed każdą z przysłowiowym już niemal frazesem: „My, to jest ja i Kamila“... I oto w odpowiedzi usłyszała cały szereg wstrętnych oszczerstw i dowiedziała się że źródłem ich była — Bartska!

Nie mogąc nic mówić ze zgrozy, biegła co prędzej do Rwańskiej i sina, cała zdyszana, powtarzała jej wszystko do słowa, nie zmieniając nic, ani dodając.

Z początku Kamila przybrała rolę ofiary:

— Cóż chcecie — mówiła ze smutkiem — Bartska ma żal do mnie o coś, więc powtarza, co wie od Zajdlówny, nie wierząc nawet sama w to, co mówi.

Żydówka oznajmiła tę odpowiedź Rwańskiej każdemu, z kim przed tem o niej mówiła, i z nowemi zapasami plotek wracała do przyjaciółki.

Aż wreszcie Kamila, doprowadzona do ostateczności rozpowiedziała żydówce całą historyą pretensji Bartskiej do Karola, nieporozumienie przy zasiadaniu do wigilji aż do nieszczęsnych opłatków — nie zastrzegła tajemnicy.

Hofenberg chodziła od kółka do kółka i rozpowiadała o projektach Bartskiej względem Dramowskiego.

Ale... w parę dni potem leciała granatowa, z wytrzeszczonemi oczyma do mieszkania przyjaciółki i szepleniąc, pieniąc się i jąkając ze zgrozy opowiadała, że pomawiają ją, Kamilę, o... Boże! o romans z Leszczem!

Był to cios dla Kamili. Schowała twarz w obie dłonie i zapłakała głośno.

— Błagam was, zaklinam na wszystko, jeśli masz litość nademną, Rozalko, szeptała przez łzy, nie mów o tem ani ze mną, ani z kimkolwiek. Ja nie wiedziałam że podłość może sięgać tak daleko! Boże! jeżeli to dojdzie kiedy do usza Andrzeja, lub Leszcza nawet... Kamila szlochała coraz głośniej, w końcu dostała serdecznego śmiechu, zaczęła krzyczeć, dusić się, spazmować... Nadbiegła służąca, i we dwie z Rozalką położyły biedną kobietę do łóżka. Sprowadzono lekarza. Ten znalazł Kamilę naprawdę chorą. Domyślał się jakiegoś ciężkiego przejścia, nakazał spokój, przyćmione światło, dyjetę i środki uśmierzające.

Chora zastosowała się do wszystkich przepisów, prócz najważniejszego: spokoju nie mogła odzyskać. Myśl własna gryzła ją, jak rdza żelazo. Mówią o niej w sposób hańbiący! Leszcz musi o tem wiedzieć! Zląd taka zmiana w postępowaniu z nią. Podejrzewa ją nawet prawdopodobnie o zamiar zawiązania dwuznacznego z nim stosunku. Wstyd, gniew i rozpacz szarpały ją dniem i nocą. Szukała wyjścia z tej sytuacji i znaleźć nie mogła. Rwańskiemu nie mogła się zwierzyć, mówiła, że jest chora na serce. Zacny człowiek bolał nad tem niezmiernie, z trwogą wpatrywał się w pobladłe drogie oblicze i łzy ocierał ukradkiem.

Długo leżała Kamila, patrząc przed siebie z wyrazem przerażenia, aż wreszcie pewnego dnia zamknęła znużone powieki i uśmiechnęła się: znalazła punkt wyjścia z tej sprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

słyszy je po raz ostatni. Pójdzie stąd, opuści dom, iść musi. Te dzwony mówiły mu o Bogu dzień po dniu — przez życie całe. Znał każdy ich szept: spokojny, gdy gwarzyły z pogodnym zmierzchem, w ciszy, jakby na ukojenie ludzkim niedolom... a czasem, gdy wicher targał powietrzem, ziemię deszcz chłostał — w taki wieczór ciężki, mętny, łkały te dzwony, a każdy ich dźwięk był jakby uronioną łzą...

Nie może tu pozostać. Zaklinał się, że tych ścian, że tej izby nie odda, ale nie ma już sił bronić jej dłużej. Pójdzie stąd, nie będzie nikomu zawadzał, bo stary, bo ma tyle ran w sercu, że i jedną z nich życie uciec może.

Zaprzepaścili warsztat, zgryzotami umęczyli duszę — dobrze! pójdzie — usunie się z oczu.

Wstał, zapalił świecę i począł rozglądać się po izbie, jakby szukając, co z sobą zabierze.

Bolesny uśmiech zakwitł mu na twarzy: w izbie były pustki. Chrystus na czarnym, drewnianym krzyżu, Matka Boska Częstochowska, obrazy narodowej treści, klatki z ptakami, łóżko, stół, zabrany z warsztatu, nic nad to. I jeszcze zegar... który nad głową mu mówił: idź, idź...

I przypomniał sobie. że miał niedawno jeszcze izbę, pełną sprzętów, pełną pamiątek drogich. Zmarnowano je wszystkie.

Westchnął głęboko... oto miał tu nie wrócić już więcej, a jednak rozstawał się z izbą bez żalu, z uczuciem ulgi; obojętnem okiem wodził po ścianach, które były nieme na jego boleść, zgryzoty, na jego niedolę.. nic go nie wiąże już z niemi.

Naraz wzdrygnął się... Znowu ich pieśń, cała chmara głosów leci do izby, wypełnia ją szatańskim jakimś rykiem... Noc idzie... zaczynają pracę... straszne krety...

Przeżegnał się, jakby odpędzając złego ducha, wziął rogatywkę ze stołu, włożył na głowę i wyszedł z izby.

Uderzyła go nowa fala wycia. Zatrzymał się na schodach i słucha. Na dole warsztat; widzi przez otwarte drzwi światło, ruch gorączkowy, rozognione twarze, bezkształtne jakieś, potworne w dymie, którego pełno w warsztacie. (D. c. n.)

ZE ŚWIATA.

Roosevelt i jego poddani.

Londyn, 20 stycznia.

Korespondent z Waszyngtonu do dziennika londyńskiego „Morning Leader“ donosi, że lud amerykański jest coraz bardziej niezadowolonym z Roosevelta, uważając go za despotycznego tyrana.

„Codziennie — pisze — mnożą się oznaki niezadowolenia z prezydenta Roosevelta i niema dnia jednego, by dzienniki nie szydziły zjadliwie z uporu i gburowatości prezydenta.

„Roosevelt dopuścił się ciężkiego, nie do naprawienia błędu, wzywając generała Milesa do Białego Domu, by tamże wobec licznie zgromadzonej publiczności skarcić go za wzięcie w obronę admirała Schleya przeciwko Sampsonowi. Prezydent postępuje z zasłużonymi generałami tak, jak ojciec z synem dziesięcioletnim, gdy go puszcza samego w drogę. Ile to tam uwag i napomnień! Wywołało to w całym kraju wielką niechęć. Naród uważa go za despotycznego tyrana. Łatwo zrozumiemy ten nastrój, przypominając, iż Miles należy wraz z Deweyem do największych ulubieńców mas. Niewątpliwie posiada błędy, jak każdy śmiertelnik, lecz jest dzielnym oficerem i bardzo porządnym człowiekiem.

„Czyż można się dziwić, że lud energicznie protestuje przeciwko temu, by prezydent w taki sposób obelżywy traktował człowieka zasłużonego. Że prasa nie protestuje również energicznie przeciwko postępowaniu prezydenta, należy tłomaczyć faktem, iż większość dzienników otrzymuje pod tym lub innym pozorem zasiłki pieniężne od rządu.

„Prezydent nie żyje też w zgodzie z ministrami i członkami kongresu. Ci starzy mężowie stanu, którzy tworzyli otoczenie Mac-Kinleya, są nietylko niezadowoleni, ale wręcz oburzeni na swego pana. Wpływowi senatorowie otwarcie grożą przejściem do opozycji“.

Dziennik „Morning Leader“ jest organem uczciwym i ma zapewne uczciwych i współpracowników. Ale jego korespondent w Waszyngtonie nie podał prawdziwej przyczyny niezadowolenia z Roosevelta. Masy, przejęte fałszywym, źle zrozumianym duchem demokratycznym, czują się dotknięte, że Roosevelt nie chce być lalą malowaną, lecz usiłuje sprawować władzę, którą mu daje konstytucja, i wobec opornych nie waha się akcentować, że jest zwierzchnikiem. Władza musi istnieć w każdem państwie bez względu na formę rządu; gdzie niema władzy, niema i państwa.

Ministrowie, senatorowie, członkowie kongresu są poprostu wściekli, że Roosevelt urzędnikami mianuje ludzi zdolnych i odpowiednich bez względu, do jakiego należą stronnictwa. Od lat 80 nikt tak nie rządził w Unii; nic tedy dziwnego, że zawiedzeni w nadziejach kandydaci na posady rządowe szerzą wśród tłumów niechęć do osoby prezydenta.

Przygody tatuowanego żyda

Odessa 15 stycznia.

Do tutejszej policji zjawił się jegomość lat średnich z tatuowaną twarzą i rękami, i łamanym językiem prosił, ażeby go zaaresztowano. Nieznajomy, oświadczył, że nosi nazwisko Złotnicki, i że usunąwszy się przed laty od pełnienia służby wojskowej, dotąd jest uważany za zbiega.

Kiedy miał lat 9, sierota, na opiece wuja został on porwany w Odesie przez koczujących akrobatów i sprzedany do jednego z cyrków. Z cyrku jakaś cyganka uprowadziła go do pewnej lichej mieściny. gdzie zachorował. Następnie, odwieziono go jak się później dowiedział, do Hamburga, gdzie dostał się w ręce jednego z właścicieli menażerji, który postanowił nauczyć go tresury zwierząt i żonglerstwa. Męczono go i torturowano. Wtedy Złotnicki uciekł i zaczął włóczyć się po mieście. Bez grosza w kieszeni, nie znając języka ani kraju, do którego się dostał, chłopiec nie nie jadł przez dni kilka i podjęty na ulicy, znalazł się w szpitalu, dotąd dostawiono go bez czucia. W szpitalu zajął się nim dr. Hoffman, który przedsiębrał właśnie podróż do Indji. Chłopiec przywiązał się doń bardzo i Hoffman postanowił wziąć go z sobą. W drodze do Bombaju napadli ich zbójcy i dobroczyńca Złotnickiego został zamordowany, młody zaś turysta znalazł się w ręku indjan. Jak się to stało, że ci ostatni zlitowali się nad jego życiem, sam sobie wytłomaczyć nie może. Co prawda, zapomniał wielu szczegółów, i nie mało też trosk i strapień wypadło mu znieść od owego czasu.

Pewnego razu, nocując pod otwartem niebem, został znaleziony przez niejakiego Stefensona, Anglika, który ulitował się nad nim i przyjął go do służby. U Stefensona nie był długo, wkrótce bowiem wybuchło powstanie, dom jego pana został zburzony, a sam Stefenson uciekł. Mały Złotnicki znów znalazł się na wolności i wpadł w ręce Europejczyków, którzy obeszli się z nim daleko gorzej, niż Indjanie. Tatuowali go oni w celu pokazywania za opłatą w panopticum. Atoli Złotnickiemu, który miał naówczas lat 12, udało się uciec i znaleść przytułek u pewnej rodziny indyjskiej, spokrewnionej ze Stefensonem. Wkrótce potem los mu się uśmiechnął, przyjęty bowiem został przez właściciela plantacji M. Stirelsona, który polubił tatuowanego chłopca i zaopiekował się nim serdecznie.

Złotnicki, stawszy się w 25 roku życia rządcą dóbr Stirelsona, żyda, ożenił się z jego córką i w roku 1899, po śmierci teścia, objął majątek jego na własność. Pragnąc odwiedzić wuja i miasto rodzinne, oraz odbyć służbę wojskową, Złotnicki, po 32-ch latach nieobecności, przybył do Odesy. Nie zastał już ani wuja, ani ciotki, lecz jedynie ich syna, obarczonego liczną rodziną. Złotnicki kupił mu dom przy ulicy Moskiewskiej i dał mu kilka tysięcy rubli. W policji wzięto odeń zobowiązanie na piśmie, że z miasta nie wyjedzie, jego zaś samego oddano do rozporządzenia naczelnika wojskowego. Tatuowany żydek odeski nie kwalifikuje się już do szeregów, sprawę przeto o nim skierowano do jednego z sądów pokoju. *B. L.*

45) **JERZY OHNET.**

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

Po raz pierwszy rozłączony z tymi, którzy w każdej ważniejszej chwili nieśli mu radę i pomoc. Czuł się nieszczęśliwym, tak bardzo nieszczęśliwym... Takiego uczucia doznawać musi marynarz, zbłąkany bez busoli na pełnem morzu.

Zapukano do drzwi. Piotruś ocknął się z odrętwiającej zadumy.

Stanęła w progu smukła, złotowłosa kobieta, w ciemnej, podróżnej sukni, w kapeluszu z ogromnemi, zarnemi strojnemi piórami. Zaróżowiona, uśmiechnięta, szczebiotała, podając maleńką rączkę młodzieńcowi.

— Nie omyliłam się więc. Numer mieszkania siódmy. Jak się masz kochany chłopczyno?

Piotruś powstał i przywitał wesołego gościa.

— Amandina! ty tutaj! Cud chyba!

— Cud ten musi ci być dobrze znany, nazywa się pociągiem pospiesznym i końmi do Maillany wynajętemi. Nie było cię w domu gdy przyjechałam... pojęcia nie masz, jak tęsknie cię oczekiwałam. Przybyłam w ważnych osobistych sprawach. Ale cóż to, nie pocałowałeś mnie jeszcze? Jakaś nowa a brzydka moda...

Piotruś wynagrodził sobie z procentem pożałowania godne roztargnienie i rzekł jeszcze zdumiony:

— Przepraszam! Mówiłaś, że przywiodły cię tu ważne sprawy.

— Tak... w tych stronach mieszka mój przyjaciel, niezbyt już młody, ale bogaty, jak Rotschild. Muszę wpaść do niego koniecznie. Potem jadę do Marsylii. Zawarłam kontrakt z dyrektorem teatru „Gymnase“. Lepsze to, niż codzienne powtarzanie kawiarnianych piosenek.

Piotruś zadzwonił na służącą i kazał podać herbaty z ponczem.

— Herbata z ponczem! — zawołała ucieszona aktorka. — Trafiłeś mi do gustu, przykrzyło mi się bez tego. Mieszkańcy Maillany zdają się przekładać gorącą wodę nad rozkoszny alkohol. Daj mi papierosa, proszę cię. Cóż to... gazety? Polityktykujesz, jak widzę... Trzeba ci wiedzieć, że i ja jestem „au courant“ całego wyborczego ruchu. Powiadamia mię o tem stale mój przyjaciel.

— I jakże się ten przyjaciel nazywa?

— Rémançon. Nizki, brzydki, niezgrabny... a przebiegły... a sprytny! Wie, jak trawa rośnie. Strzeż się go w polityce, to wróg potężny!

— Rémançon? I ty w takich gustujesz?

— Naturalnie. Nie wiedziałeś o tem?

— Podobne wiadomości nie interesują mię bynajmniej.

— Proszę! Więc zapamiętaj to sobie: stary, brzydki Rémançon jest moim przyjacielem. Hm... może czemś więcej jeszcze...

Weszła służąca, niosąc tackę z przyborami do herbaty. Zamilkli oboje. Piotruś, rozgorączkowany, podniecony uwagami o Rémançonie, jakie w całej swej naiwności rzucała Amandina de Treunes, układał w swej myśli zapytania, na które spodziewał się dokładnej odpowiedzi. — I był pewnym, iż niejedno usłyszy o ojcu, o przeszłości jego, tajemniczej w wielu szczegółach dla syna.

Służąca odeszła. Amandina nalała herbatę, a potem zanurzyła w cukierniczce szczupłe, białe, pierścionkami iskrzące paluszki.

— Ile kawałków ci włożyć? — spytała.

— Dwa.

— Słuchaj, Piotrusiu, czyli to napój z prawdziwych herbacianych listków? — nie ręczę. Ale wróćmy do polityki. Więc przybyłeś tu, by popierać kandydaturę Des Barres'a? Ale trudno ci będzie. Wszyscy przeciwko tobie: rząd, duchowieństwo, przemysłowcy. Na kogo liczysz? Powiedz mi.

— Na lud! Na lud kochany!

— Tak? Podobasz mi się! Ładnie mówisz! No... daj buzi za to. Ale, mój miły, wiesz zapewne, w jaki sposób zjednać sobie można twój ludek poczciwy, kochany. Jak dzieciom, obiecywać im trzeba złote góry i zamki djamentowe. Kto przyrzeknie więcej, ten głosy ludu pozyska. Rémançon i Barandet w tym względzie są mistrzami, nie mówiąc już o kandydacie samym — o panu de Maillane.

— Mów mi o nim! Znasz go osobiście?

— Nie. Z widzenia tylko. Słyszałam także o nim wiele od Rémançona. Człowiek to bogaty niezmiernie i przedsiębiorczy. Rémançon należy do jego spółki. Wszędzie ich pełno! Przy kolejach, mostach, portach — wszędzie! Budują coś bezustanku. Zażądaj tylko, a wybudują ci raj ziemski. Swoją drogą rachunek wystawią ci słony. Ale to głupstwo! Nie myśl, by oszukiwali, nie! To ludzie pracy, aferzyści, wiesz zaś, że etyka aferzystów jest inną zupełnie, niźli ta, którą wyznają ludzie przeciętni...

— Łatwiejsza w każdym razie — rzekł Piotruś z uśmiechem.

— Mój drogi, świata nie zmienisz, spodziewam się, że znasz czasy, w których żyjemy... Naiwność jest dziś nieszczęściem, klęską prawdziwą. Społeczeństwo przebacza dziś wszystkie wady, prócz naiwności, głupoty, mniej uprawnioną. Gdy nie poszczęści się komuś, subtelnie uczciwemu, mówią wszyscy: „Biedny! Taki zacny, prawy, nieskazitelny charakter. Ale cóż? Słaby“. — To jakby mowa żałobna na pogrzebie interesów zacnego, prawego, nieskazitelnego człowieka! — „Ale cóż... Słaby!“ — Ha! nie radziłabym nikomu wyzyskiwać, bogacić się cudzym kosztem... Ale też śmieję się z tych, co naiwnością przypominają mi owce, oddające bez protestu wełnę z własnego grzbietu. Biada temu, o którym orzekną sprytniejsi: „Prawy, zacny... lecz słaby!“ Owo „słaby“ jest nieszczęściem całego życia!

— Ale Rémançon i przyjaciele jego są silni, prawda?

— Także pytanie!

— Żadne wątpliwości, skrupuły nie mącą im spokoju? I cieszą się jak najlepszą opinią?

Ciąg dalszy nastąpi.

Apteka E. Hellera

Skład materjałów aptecznych i wód mineralnych i t. d.

Kraków, ulica Grodzka l. 23.

Poleca i wysyła odwrotną pocztą nieliczące opakowania:

Pastylki dentolinowe z marką ochronną, znana we wszystkich krajach płukanka antyseptyczna do ust flakon 50 szt 1 k.

Pasta dentolinowa w tubach bez mydła, antyseptyczna, przyjemna w użyciu, tuba 50 hal. 2643

Dentolin proszek również antyseptyczny miałki, puszka szklanna 1 kor.

Essencja łopianowa, używany środek od lat kilkadziesiąt przeciw wypadaniu włosów, flakon 1 kor. i 2 kor.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek: Tymoteusza biskupa męczennika; w sobotę: Nawrócenie św, Pawła; w niedzielę: Polikarpa biskupa i Pauli.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 25 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 15; długość dnia godzin 7 minut 48.

Zmiana lunacji Pełnia księżyca przypada dnia 24 o godzinie 1 minut 6 rano.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Kierownik szkoły“ („Flachsmann als Erzieher“) kom w 3-ech aktach Ottona Ernsta (nowość).

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr, za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:
Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Terror we Lwowie?

Cała prasa lwowska jednomyślnem oburzeniem napiętnowała wtorkowe ekscesy lwowskie, podnosząc nieuczciwość tych, którzy je zainscenizowali. Najostrzej wystąpił „Dziennik Polski“, oświadczając wprost, że demonstracja była dziełem ajentów prowokatorów.

Słowa te musiały zaboleć tych, do których były skierowane, gdyż, jak telefonują ze Lwowa, dokonano tam wczoraj wstrętnej napaści na redaktora „Dziennika Polskiego“, dra Ostaszewskiego-Barańskiego.

Mianowicie o godz. 2 po południu redakcja jednego z lwowskich pism przestrzegła redakcję „Dziennika Polskiego“, że ze strony techników przygotowana jest demonstracja przeciw redakcji „Dziennika“ za ostatni artykuł, piętnujący demonstracje młodzieży szkolnej.

Dr. Ostaszewski-Barański przyszedłszy w kilka minut później do redakcji i dowiedziawszy się o tem, przesiedział umyślnie w lokalu redakcyjnym do godziny 3, a następnie udał się na przechadzkę. Istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że podczas przechadzki postępowało krok w krok za drem Ostaszewskim kilku młodych ludzi. — Około godz. 4½ po południu wstąpił dr. Ostaszewski-Barański do handlu Musiałowicza i Janika przy ul. Trzeciego Maja, a równocześnie niemal, weszło tam sześciu młodych ludzi, którzy kazali sobie podać piwa.

W chwili gdy dr. Ostaszewski trzymając w ręce papierośnicę wyjmował z niej papierosa, jeden z tych młodych ludzi — najprawdopodobniej technik — przystąpił do redaktora „Dziennika Polskiego“ i zapytał:

— Czy mówię z redaktorem „Dziennika Polskiego“, drem Ostaszewskim-Barańskim?

— Tak — brzmiała odpowiedź. — Czem mogę panu służyć?

W tej chwili młodzieniec ów zaciśniętą pięścią uderzył z całą siłą dra Ostaszewskiego w lewe oko, wołając: „Masz za artykuł!“ — Redaktor Barański odpowiadając na cios, uderzył napastnika w twarz. W tej chwili rzuciło się na niego pięciu innych, chwytając go za piersi. Jeden z nich uderzył go jakiemś twardem narzędziem w głowę, a inni rzucili go o ziemię.

Dokonawszy tego i nie wymieniwszy naturalnie swych nazwisk, sprawcy skorzystali z tego, że lokal był zupełnie pusty i uciekli z pośpiechem w kierunku pasażu Hausmana.

Policja już zajęła się tą sprawą i dra Ostaszewskiego-Barańskiego, jakoteż personal handlu Musiałowicza zawezwano na dziś na godzinę 11 przed południem do policji dla przesłuchania.

We Lwowie zaczyna więc się znana dobrze gospodarka terroru z całym aparatem zwykłych gwałtów i rozboi. Równocześnie jednak policja wdraża dochodzenia, przeciw domniemanym instygatorom zaburzeń.

Wczoraj odbyła się we Lwowie rewizja w lokalu socjalistycznego pisma dla młodzieży „Promień“. Szukano podburzających druków i pism, oraz odezwy hektografowanej, wzywającej do zaburzeń. Również i w mieszkaniu prywatnem „redaktora“ tego pisemka, socjalisty Kachnikiewicza odbyto rewizję. Policja zabrała 400 egzemplarzy „Promienia“, księgę prenumeratorów, oraz listy Kachnikiewicza do żyda Weinfelda.

Charakterystyczną jest rzeczą, iż socjalistyczny „Naprzód“. który wczoraj tak mężnie i radośnie donosił, że po demonstracji przed konsulatem rosyjskim odśpiewano „Czerwony Sztandar“, dzisiaj dziwi się ogromnie rewizjom odbywanym u socjalistów i nazywa je „pieczeniem klasowej pieczeni“, dodając ze zwykłą odwagą: „Tak było podczas stanu wyjątkowego, gdzie antysemici szczuli, a socjalistów duszono, tak będzie i teraz“.

Niedługo usłyszymy już wyraźnie, iż to jacyś fantastyczni antysemici lwowscy podburzyli młodzież do burd ulicznych i że oni wyśpiewywali „Czerwony Sztandar“! Ten rodzaj taktyki dobrze charakteryzuje ludzi, którzy nawet nie mają odwagi wziąć na siebie odpowiedzialności za to, czego się stali przyczyną. Męstwo podobnych ludzi ogranicza się do podburzania i do napadów w pięciu na jednego. Gdy jednak przyjdzie zdać rachunek ze swej pracy wtedy następuje denuncjacja.

Lambda.

* **W uroczystość Przenajświętszej Rodziny**, w niedzielę 26 bm., w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu odbędzie się uroczyste Nabożeństwo na uproszenie Boga aby ochronił miasto nasze w roku bieżącym przed chorobami zaraźliwemi. Wotywa odprawioną będzie o godzinie 8 rano. Suma o godzinie 10, celebrowana przez Przewiel. X. prałata Teofila Midowicza. Kazanie podczas sumy wypowie znakomity kaznodzieja O. Anioł, Kapucyn. — Uroczyste błogosławieństwo odbędzie się o godzinie 3-ciej po południu.

* **Uznanie.** Komendant I korpusu, generał Albori, wystosował pismo z uznaniem i podziękowaniem od całej wojskowości do księdza Maurycego Rottermunda, za życzliwą i gorliwą pomoc duchowną w parafii wojskowej przy kościele św. Piotra. X. Rottermund opuszcza Kraków we środę 29 b. m. udając się na swoje probostwo do Szaflar.

* **Stow. Kupców i Młodzieży handlowej** w Krakowie urządza w sobotę dnia 1 lutego 1902 roku w sali hotelu Saskiego Wieczorek z tańcami, na dochód budowy własnego domu. Początek wieczorku o godzinie 9.

* **Kronika karnawałowa.** Do końca karnawału zostaje jeszcze trzy tygodnie, a im bliżej postu wielkiego, tem więcej przybywa zabaw, balów i pikników. Jednym z wielkich balów w tym karnawale, jak i w innych latach będzie niezawodnie bal na kolonje lecznicze w Rabce, który za staraniem prof. L. M. dra Jakubowskiego, odbędzie się w poniedziałek dnia 3 lutego pod protektoratem pani Marszałkowej hr. Andrzejowej Potockiej.

W Oświęcimiu odbędzie się w niedzielę dnia 2 lutego wieczorek z tańcami, urządzony przez straż skarbową okręgu wadowickiego. Wieczorek odbędzie się w hotelu Herza przy muzyce wojskowej 56 pułku.

* **Koncert.** W poniedziałek d. 27 stycznia 1802, odbędzie się w salu hotelu Saskiego koncert Zygmunta Stojowskiego, z współudziałem orkiestry 13 pułku piech.; program zapełniony wyłącznie przez koncertanta przedstawia się następująco: 1. Koncert C-moll (op. 44. na fortepian z orkiestrą Saint-Saensa, Allegro moderato, Andante — Scherzo, Finale), 2. a) Andante F-dur Beethoven, b) Impromptu (op. 90, nr. 4) c) Dwa momenty muzyczne Schubert. d) Warjacje i fuga na temat Haendla Brahms, (fortepian solo) 3. Koncert Fis-moll (op. 3) na fortepian z orkiesrą) Andante, Allegro — Romanza — Allegro con fuoco. Początek o godz. wpół do 8 wieczór. Bilety są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

* **Pełna komisja wodociągowa** odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Friedleina. Na posiedzeniu był także p. Roman Ingarden, były dyrektor budowy wodociągu, przybyły na zaproszenie umyślnie ze Lwowa. Dyrektor biura wodociągowego p. Jaszczurowski streścił obrady podkomitetu i przedstawił uchwalone przez podkomitet wnioski aż do końca bieżącego roku dalszych badań wody z wodociągu miejskiego, pod względem chemicznym i bakterjologicznym.

Po dyskusji w której udział brali pp. Ingarden, prof. Bujwid i chemik miejski dr. Lemberger, komisja uchwaliła wnioski podkomitetu i sprawę odpowiedniej treści przedłożyć na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

Komisja po ścisłem zbadaniu rzeczy nabyła przekonania, że zmiany zaszłe w wodzie wodociągowej tak co do jej twardości jak i zawartości żelaza żadnych w kierunku sanitarnym nie budzą obaw dla zdrowia mieszkańców, w kierunku zaś technicznem prawidłowe funkcjonowanie wodociągów nie wymaga żadnych zarządzeń.

* **Dwoje źrebiąt** bez właściciela, spotkał jadąc w nocy przez ulicę Retoryka p. Wilhelm Ripper. Źrebięta znajdują się w Nowej Wsi narodowej pod liczbą 121.

* **„Żywa szopka** w tutejszym „Sokole“ ponownie przedstawioną będzie w niedzielę dnia 26 b. m. popołudniu. Wobec faktu, że dotychczas na tych widowiskach sala bywała przepełnioną należy się obawiać czy są jeszcze mieszkańcy w naszym grodzie, którzyby nie widzieli tego prototypu naszego teatru ludowego. Jeżliby jednak tacy mniej ciekawi się znaleźli, radzimy im wyzyskać niedzielną sposobność bodaj czy nie ostatnią, zabawienia się grą wybornych lalek żywych“.

* **Z teatru.** Dzisiaj (w piątek) popołudniu odbyła się generalna próba z 3-ch aktowej komedji Ernst'a „Kierownik szkoły“ (Flachsman als Erzieher), będącej wesołą satyrą na szkolnictwo niemieckie. Grają w niej główne i ważniejsze role panie: Ordonówna, Puchniewska i Senowska, panowie: Zelwerowicz, Mielewski, Bednarczyk, Przybyłowicz, Stępowski, Walewski, Wójcicki i inni. Sztuka ta utrzymuje się stale na repertuarze teatru lwowskiego.

Wczoraj z powodu nieszczęścia rodzinnego jakie dotknęło pannę Przybyłko Potocką, zamiast 3 akt. sztuki p. Gabrjeli Zapolskiej-Janowskiej graną była 2 akt. sztuka Hervieu'go „Zagadka“ oraz 1 aktowa farsa Constalin'a „Miły gość“ (Un client seriex). Pewna część publiczności zwróciła bilety w kasie, pomimo to sala była dobrze zapełnioną. Sztuka p. Zapolskiej-Janowskiej pomimo powodzenia, chwilowo schodzi z repertoaru.

W niedzielę grany będzie „Kościuszko pod Racławicami“ po raz drugi po wznowieniu.

)(**Odpowiedzialność rodziców za wzniecanie pożaru przez dzieci.** Sąd powiatowy w Budzanowie wydał tymi dniami wyrok, który w razie gdyby wyższe instytucje go zatwierdziły, mógłby mieć zasadnicze, bardzo ważne znaczenie. Oto zeszłej jesieni we wsi Kobyłówkach powiatu trembowelskiego było kilka pożarów. Dziewięcioletni Wasyl Zasadny przy pomocy ośmioletniego Iwana Statka podpalił chatę swego ojca; niebawem potem obaj ci chłopcy podłożyli ogień pod chatę Arona Tennenbauma, a w końcu pod jakąś stodołę, z której pożar przeniósł się na sąsiednie zagrody i zniszczył ogółem 23 zagród. Małych podpalaczy wykryto i wytoczono śledztwo. Fizyk trembowelski orzekł, że chłopcy ci cierpią na pyromanię, są umysłowo anormalni i że należy ich oddać do zakładu dla obłąkanych. Sąd zaś był tego zapatrywania, że za winę dzieci muszą odpowiedzieć rodzice, a to na tej zasadzie, że sprawując z naturalnego obowiązku dozór nad dziećmi swemi, obowiązku tego nie spełnili i przeto umożliwili chłopcom wzniecenie tylu pożarów. Sąd skazał więc ojców obydwóch tych chłopców na zasadzie §. 431 u. k. za przekroczenie przeciwko bezpieczeństwu ciała na dwa miesiące aresztu. Ponadto zaś Tow. asekuracyjne „Dnister“ zażądało od tych włościan w drodze sądowej zwrotu 2462 koron, wypłaconych tytułem odszkodowania tym pogorzelcom, których mienie spłonęło od ognia, podłożonego przez owych chłopców.

)(**Katastrofa w kopalni.** Z Gniewina donoszą, że w szybie „Jupiter“ musiano wstrzymać dalsze roboty z powodu grożącego zawalenia się sąsiednich szybów. Przerwa potrwa około 14 dni.

)(**Pobicie żandarma pruskiego.** W dniu 27 września 1901 r. Wojciech i Jan Czajczyńscy i Aleksander Kalinowicz z Choczy w pow. kaliskim, oraz Konstanty Rychter z Zagórnic, powracając z Olszewa za granicą ze sprawunkami, chcieli jechać drogą, prowadzącą z Palanowic do Bronszewic. Ponieważ drogę naprawiano, robotnik Moor wóz zatrzymał, odparto go jednak i pojechano dalej. Drugi robotnik, Grabowski, doniósł o tem żandarmom pruskim, Krejczy i Roonowi. Obaj puścili się w pogoń za włościanami: Krejcza bryczką obywatela Brandta, Roon na rowerze.

Nad samą rzeczką, opodal rogatki granicznej, dogonił Krejcza włościan i wołał: stój! Włościanie nie usłuchali. Krejcza strzelił z karabinu do koni, w chwili, kiedy wóz był już w rzece, a więc za granicą pruską. Włościanie wśród wymyślań żandarmom zsiedli z wozu i uzbrojeni w kłonice udali się na brzeg pruski.

Gdy Czajczyńscy zbliżyli się do Krejczy, ten groził strzelaniem. — Mimo to Kalinowicz chciał rzucić się z kłonicą na żandarma. Padł strzał i ranił Kalinowicza. Pod wystrzale, Krejcza podbiegł do Wojciecha Czajczyńskiego, aby zabrać porzuconą przez niego kłonicę, lecz w tej chwili Wojciech Czajczyński wyrwał mu karabin i zaczął go nim bić. Inni zadawali Krejczy ciosy kłonicami. Bicie to trwało 15 do 20 minut. Kiedy Krejcza stracił przytomność, włościanie położyli go na wóz i powieźli za granicę pruską. Ekspertyza lekarska uznała pobicie za lekkie, ale grożące śmiercią.

Przed paru dniami odbyła się w Kaliszu rozprawa przeciw sprawcom pobicia. Wezwano 7 świadków, w tej liczbie obu żandarmów pruskich. Sąd skazał Czajczyńskich (ojca i syna), oraz Rychtera na pozbawienie praw i przywilejów i na zesłanie do rot aresztanckich na rok; Kalinowicza zaś od odpowiedzialności uwolnił.

)(**Wypadek podczas uroczystości.** Petersburskie „Birż. Wied.“ donoszą z Biełogradu (gub. kurska): Gdy po uroczystości Jordanu wojsko wracało, spłoszyły się konie przy jednym powozie z powodu niespodziewanie danego wystrzału i wpadły na oddział żołnierzy. 15 ludzi jest dość ciężko rannych.

)(**Kongres** rosyjskich lekarzy i przyrodników zamknięto wczoraj w Moskwie. Następny kongres odbędzie się w r. 1904 w Petersburgu.

)(**Widewisko w bóżnicy.** Właściciele bóżnicy na ulicy Swiętojerskiej w Warszawie handlują nią często sprzedając „miejsca“ bogatym i biednym, a na galerjach lub w przyległym pokoju — specjalnie dla ko-

Za zezwoleniem naszego mistrza **Henryka Sienkiewicza** wyrabia i wprowadziła w handel Jarosławska fabryka biszkoptów i pierników **„Tort Bonheur Henryka Sienkiewicza“**. Najwykwintniejsza jakość wyrobu. Tort ten, zasługuje na nazwę **„Najlepszego Tortu na świecie“**. Wytworne opakowaniez najnowszym portretem Mistrza, oraz epizodami z jego dzieł. Do nabycia w wybitniejszych handlach delikatesów, gdzie nie ma, wprost w Jarosławskiej fabryce biszkoptów i pierników
Stanisława GURGULA ces. król. dostawcy Dworu.

biet. Sprowadzają też dla przynęty „słynnych“ wśród żydów śpiewaków, którzy odśpiewają modlitwę za pewne honorarjum od występu. Jednym z takich „słynnych“ jest śpiewak z Odesy, nazywający się Rozumny. Otóż „Hacefira,“ organ żydowski, ogłosił, że przyjechał odeski Rozumny i będzie śpiewał w najbliższy szabas. Żydzi pospieszyli po bilety w cenie 1 rb. i 75 kop. Zbiegł się ogromny tłum, a gdy śpiewak zaczął śpiew, wybuchli krzykiem i awanturą głośną. Pokazało się, że ich oszukano, gdyż ten debiutant bóżniczny nie ma wcale głosu porządnego, ani jest owym słynnym Rozumnym, lecz jego... bratem. Korzystając z tego pokrewieństwa, rozumny... p. Rozumny urządził figla żydom warszawskim.

)(**Samobójswo w dorożce**. Z Warszawy donoszą: Onegdaj o godzinie 6-tej wieczorem przed domem nr. 49 na Krakowskiem-Przedmieściu, wsiadł do jednokonnej dorożki przyzwoicie odziany młody człowiek i rzucił dorożkarzowi adres, pod który miał go zawieść. Zaledwie jednak dorożka ujechała o 10 domów dalej w kierunku Nowego-Świata, gdy znajdowała się przed domem nr. 29, w pobliżu cukierni Botta i Clottina, dorożkarz usłyszał za sobą głośny wystrzał.

Obejrzał się więc natychmiast i ujrzał swego pasażera, wypadającego z dorożki, ze strumieniem krwi, sączącym się powoli z ust nieszczęśliwego. Pragnąc „gościa“ podtrzymać, dorożkarz zeskoczył z kozła, ale samobójca już wówczas wypadł z wehikułu na ulicę. Z ręki wysunął się mu dymiący rewolwer. Pasażer nie żył.

W mgnieniu oka w około miejsca wypadku zbiegło się paręset osób i ciżba ta dopomogła zapewne niegodziwemu złoczyńcy, który jak to spostrzegł jeden z posłańców, pochwycił upuszczony przez samobójcę rewolwer i zniknął z nim w tłumie. Policja przy rewizji osobistej nieznajomego denata znalazła tylko kilka nabojów rewolwerowych, ale żadnych dowodów legitymacyjnych, ani pieniędzy przy nim nie znaleziono. Kiedy wezwane Pogotowie ratunkowe przybyło, lekarz mógł stwierdzić już tylko zgon. Wkrótce zwłoki denata przeniesiono do prosektorjum przy ul. Teodora. Samobójcą był 28 letni Franciszek X., były kelner. Co było przyczyną samobójstwa w dorożce — nie wiadomo.

)(**Ślub arcyks. Elżbiety**. Wczoraj o godzinie 10 rano odbył się w kaplicy dworskiej w Burgu ślub arcyksiężniczki Elżbiety Marji z ks. Ottonem Windischgräetzem w obecności cesarza, bawiących w Wiedniu arcyksiążąt, hrabiego i hr. Lonyay, członków książęcej rodziny Windischgräetzów, najwyższych dygnitarzy dworskich, ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego i prezydenta gabinetu Körbera.

Młoda para wyjechała w południe na podróż poślubną do Veldes. Na dworzec przybył cesarz z ks. Gizelą bawarską i jej synami, arc. Franciszek Salvator, arc. Marja Walerja, hrabstwo Lonyay i członkowie rodztny Windischgrätzów.

Z powodu zaślubin arcyksiężniczki Elżbiety Marji cesarz uwolnił członków jej dworu z zajmowanych godności, przyczem, wyrażając im podziękowanie nadał ochmistrzowi hr. Franciszkowi Bellegarde w. krzyż orderu Leopolda, rotmistrzowi Rudolfowi hr. Bellegarde order żelaznej korony III klasy, lekarzowi nadwornemu radcy dworu Dr. Auchenthalerowi krzyż kawalerski orderu Leopolda, a kapelanowi Dr. X. Fischerowi Colbrie order żel. korony III klasy.

)(**Sprawy sądowe**. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej dep. Dr. Starzyński wskazywał na wniesioną przez Koło polskie interpelację w sprawie utworzenia nowych sądów w Galicji i domagał się najrychlejszego aktywowania już uchwalonego sądu obwodowego w Czortkowie, jakoteż utworzenia sądów obwodowych w Bochni, Jarosławiu i Żółkwi, które już w r. 1899 minister sprawiedliwości uznał za konieczne potrzebne. Dalej popierał mowca rezolucję pos. Romanowicza w sprawie ustawy wykonawczej do art. 12 ustawy zasadniczej o odpowiedzialności urzędników państwowych za zarządzenia sprzeczne z ustawą, przyczem uzupełnił tę rezolucję drugą, domagająca się, aby urzędników, którzy świadomie niesłusznie wymierzają albo pobierają podatki i należytości, pociągano do opowiedzialności sądowej.

Dep. Kramarz oświadczył się za przekazaniem spraw o obrazę czci drukiem, trybunałom orzekającym.

)(**Brak pracy**. Z Rjeki donoszą: Liczba robotników bez zajęcia wzmaga się. W fabryce torpedowców, jakoteż i w innych fabrykach roboty zredukowano. — Także roboty portowe są obecnie mniejsze. Dotychczas jest około 1000 robotników bez zajęcia.

§ **Kitchener—wieszatiel** Z Pretorji donoszą, że po rozstrzelaniu dzielnego wodza boerów, Sheepersa, które nastąpiło w sobotę po południu w Graafreinet, z rozkazu Kitchenera przystąpiono do śledztwa przeciw Kruitzingerowi. Niewątpliwie także będzie rozstrzelany.

§ **Telefon i złodzieje**. Zaledwie rozpoczął funkcjonować telefon Warszawa- Łódź, gdy już nastąpiła kilkunastogodzinna przerwa. Stało się to w ubiegłą niedzielę, około godziny 6-tej po południu. Dopiero nazajutrz, po usilnych poszukiwaniach, przekonano się, że przerwę spowodowali... złodzieje. Pod Włochami skradli oni drut wagi około pięciu pudów i z łupem uciekli, dotąd niewyśledzeni.

§ **Anegdoty historyczne**. Jeden z dzienników odeskich, mówiąc o rozmaitych rzeczach i sprawach polskich, podaje dwie anegdoty historyczne bardzo wątpliwej wartości. Wiadomo, że wśród szlacheckich polskich nazwisk istnieje nazwisko Mazaraki. Owóż rodowód tego nazwiska jest według owego pisma taki: Bolesław Chrobry, uraczony przez kmiecia Wacława Ćwieczka rakami, nadał mu szlachectwo z nazwiskiem ma za-raki. O pochodzeniu miasta Równa opowiada owo pismo taką anegdotę:

— Ile masz folwarków? — spytał na polowaniu Stanisław August księcia Lubomirskiego.

— 99, najjaśniejszy panie, — odparł zagadnięty.

— Weź-że sobie te ziemię, na których stoimy, ażebyś miał... równo (tj. okrągłą setkę).

§ **Byk zdobyty przez żołnierzy**. W tych dniach w Czeskich Budziejowicach prowadził rzeźnik byka niezwykłej okazałości do bydłobójni. Na rynku, gdzie siedziało kikanaście przekupek, a tłum był znaczny, byk ulękły się zapewne parasolek nad straganami, wyrwał się z łańcucha rzeznikowi i ryczący biegł w tłum. Przerażenie i popłoch ogarnęły wszystkich. Rzeźnik stracił przytomność i zamiast gonić byka, krzyczał tylko:

— Uciekajcie, uciekajcie!

I rzeczywiście, kto wie, na czemby się skończyło, bo zwierzę nie na żarty było rozjuszone, gdyby nie przypadek i przytomność oficera, przechodzącego z oddziałem żołnierzy. Widząc przerażenie i niebezpieczeństwo oficer, nie tracąc ani chwili, zakomenderował:

— Wziąć szturmem byka!

Żołnierze otoczyli rozjuszone zwierzę i bagnetami wstrzymali je w pochodzie.

Nadbiegło kilku ludzi z rzeźnikiem i pochwyciło łatwo byka, który stracił cały animusz na widok błyszczących bagnetów i dał się wziąć do niewoli jak baranek. Skończyło się na przestrachu. Przytomny oddział żołnierzy wraz z oficerem odprowadzono do koszar przy gleśnych brawach.

§ **Tragikomedja karnawałowa**. W pewnem prowincjonalnem mieście rosyjskiem postanowiło stowarzyszenie kobiet urządzić bal. Wybrano specjalny komitet, którego członkiem pod przewodnictwem przełożonej stowarzyszenia zabrały się raźno do roboty. Przybrano salę, zamówiono muzykę, dano zrobić karneciki i sporządzono spis gości, mających być zaproszonymi. Rozesłaniem zaproszeń miała się zająć przewodnicząca. W oznaczonym dniu oświetlono salę i goście zaczęli się zjeżdżać. Lecz jakież było zdziwienie pragnąch tańczyć kobiet, gdy do godz. 12 nie zjawił się na sali żaden mężczyzna.

Zaniepokojone otoczyły przewodniczącą i zapytały ją o przyczynę? Tu nastąpiło jeszcze większe zdziwienie. Zapytana oświadczała, że „wszystko znajduje się w szufladzie kanapy! — Nie wiedziano z początku jak sobie taką odpowiedź tłumaczyć.

W końcu otworzono szufladę i znaleziono tam mnóstwo adresowanych do mężczyzn zaproszeń, których przez zapomnienie nie rozesłano. Teraz nastąpiła awantura, kłótnia, płacz i spazmy — wszystko jednak napróżno. Piękne panie musiały, jak niepyszne, wrócić do domu.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 wiedeńską po 300 złr.

HUMOR.

Recepta na szczęście.

Rozmowa między dwoma kolegami.

— Przeczytaj, co tu piszą... — że człowiek wtedy tylko szczęśliwy, kiedy wierzy!

— Tak?... To wiesz co, pożycz mi sto koron, będziesz sobie wierzył, że ci oddam — i będziesz szczęśliwy!

Sofista.

— Mamusiu, wczoraj u cioci Kloci jeden pan powiedział na pana Karola, że to wielki sofista. Co to znaczy, mamusiu, wielki sofista?

— Wielki sofista?... Nie znam się tak dobrze na meblach, moje dziecko, ale musi to być jakaś szczególna odmiana tapicera.

Nekrologja. Zosia Woysym Antoniewiczówna, urodzona w roku 1891, zmarła w Liszkach dnia 23 b. m.

Jan Troczyński, oficjał dyrekcji policji krakowskiej, zmarł wczoraj w Rzeszowie.

Z SALI SĄDOWEJ.

Pojedynek malarzy.

Warszawa, 23 stycznia.

W dniu 15 czerwca r. z. artysta-malarz, Wacław Pawliszak, w gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych przy ul. Królewskiej, zwrócił się z ostrą wymówką do artysty-malarza, Antoniego Austena; powodem nieporozumienia było nieodpowiednie, zdaniem p. Pawliszaka, rozlokowanie jego obrazów na wystawie, urządzonej przez p. Austena. W trakcie sporu p. Pawliszak zelżył p. Austena, za co ten nie pozostał mu dłużnym.

Następstwem powyższego zajścia był pojedynek. Czując się obrażonym, p. Austen zażądał przez swych sekundantów pp.: Józefa Ryszkiewicza i Kazimierza Broniewskiego honorowego zadośćuczynienia od pana Pawliszaka. Pomimo usiłowań, podjętych przez sekundantów, nie udało się skłonić adwersarzów do pojednania.

Zgodnie z protokółem, sporządzonym przez strony, pojedynek odbył się na pistolety gładkie, bez wizjerów; przeciwnicy wymienili po jednym strzale z odległości 20 kroków na komendę p. Bogdana Wydżgi, sekundanta p. Pawliszaka; „raz, dwa... trzy“. Drugim świadkiem p. P. był p. Feliks Jabłczyński.

Przy pojedynku obecni byli zaproszeni przez strony lekarze: A Karczewski i A. Śmiechowski, pomoc ich jednak okazała się zbyteczną, pojedynek bowiem zakończył się bez rozlewu krwi, ucierpiał tylko nieco rękaw wierzchniego odzienia p. Austena, o który otarła się kula przeciwnika, zostawiając po sobie ślad osmalenia.

Rzeczony pojedynek odbył się w dniu 19-go czerwca r. z. w Ursynowie pod Warszawą.

Władza prokuratorska dowiedziawszy się *post factum* o rozprawie honorowej pp. A. i P., pociągnęła obu do odpowiedzialności sądowej: p. Austena na mocy art. 1499 kod. kar. za wyzwanie na pojedynek, a p. Pawliszaka — z mocy cz. 2-ej art. 1502 kod. kar. za przyjęcie pojedynku i użycie broni przeciw wyzywającemu.

Obaj oskażeni przyznali się do winy. Wobec czego sąd nie badał świadków, lecz odrazu przystąpił do rozpraw.

O godzinie 11 ogłoszony został wyrok, którego mocą pp. Austen i Pawliszak skazani zostali, każdy na 3 dni aresztu na odwachu.

Wiedeń, 23 stycznia.

Przed tutejszym sądem krajowym jako prasowym toczyła się wczoraj ciekawa sprawa, zakończona wyrokiem, który wywołał sensację i postrach między pismakami socjalistycznymi i ich pomocnikami z żydowsko liberalnego obozu.

Chodziło o notatkę, zamieszczoną przez osławioną socjalistyczną „Arbeiter Zeitung“ i „Wiener Tagblatt“ bezpośrednio przed procesem o potwarz, wytoczonym antysemickiemu pismu humorystycznemu „Kikeriki“ przez żyda Guttmanna z Sarvar na Węgrzech.

Żyd Guttmann został tam obwiniony o to, że od pewnej wyrobnicy, która znalazła zakopaną w ziemi starą kasę pułkową z zawartością 130000 złr., wyłudził niemal całą tę sumę. Mianowicie miał zmieniać jej znalezione pieniądze i przy tem miał wyciągać jej tysiącguldenowe banknoty, płacąc za nie jak za dziesiątki. Z ukradzionych w ten sposób pieniędzy miał sobie postawić kilka domów.

Szanowny kapitalista uczuł się obrażony tem doniesieniem i wniósł przeciw „Kikeriki“ skargę o potwarz. Jeszcze przed rozstrzygnięciem sprawy przez są przysiągłych ukazały się jednak w wyżej wymienionych pismach notatki, przesądzające swoją treścią widocznie wyrok. W „Wiener Tagblatt“ notatka odnośna była zatytułowana „Antysemiccy potwarcy“; w „Arb. Ztg.“: „Kikeriki“ przed sądem“. Tak żydostwo trjumfowało już z góry, pewne, że antysemickie pismo będzie skazane.

Tymczasem przysięgli nie nabrali widać z toku rozprawy przekonania o winie oskarżonego o potwarz redaktora i wydawcy, gdyż obaj zostali uwolnieni. Można sobie wyobrazić konfuzję i wściekłość skompromitowanych tak fatalnie dzienników. Na dobitek zaś prokuratorja państwa oskarżyła je o wpływanie na opinię publiczną przed wyrokiem sądowym, przez roztrząsanie środków dowodowych i przypuszczenia czynione co do wyniku rozprawy.

Wczoraj odbyły się właśnie obie rozprawy. Oskarżał prokurator Bobies, który w obszernem przemówieniu uzasadnił oskarżenie, nasamprzód co do „Wiener Tagblattu“. Mimo obrony żydowskiego adwokata, redaktor odpowiedzialny tego pisma został skazany na tydzień aresztu z jednorazowym postem. Taki sam los spotkał redaktora odpowiedzialnego „Arb. Ztg.“ Kralika. Na drugi raz pewnie namyślą się dwa razy, zanim przyjdzie im ochota trjumfować z góry nad kasowaniem antysemity za obrazę żyda. *W.*

Wiadomości z ostatniej poczty.

Bal miasta Wiednia.

Wiedeń: Wczoraj odbył się bal miasta Wiednia, w którym wziął udział cesarz i arcyksiążęta. Cesarz prowadził w pierwszą parę na estradę, przed którą tańczono dworskiego menueta żonę ambasadora niemieckiego księżnę Eulenburg. Dr. Lueger przedstawił cesarzowi między innymi: radcę gminnego Bielohlavka i redaktora Verganiego. W rozmowie z Verganim zapytywał cesarz o „Deutsches Volksblatt“. Vergani zaznaczył, że jego dziennik, jak wiadomo najwybitniejszy organ antysemicki w państwie, zajmuje exponowane

I. 4. Proszę kupować tylko GORSETY w Krakowie ul. Grodzka u HERMANA PIESENA 2648 specjalisty gorsetów z Pragi. 1612 I. 4.

stanowisko i na wszystkie strony bronić się musi.

W bufecie podano cesarzowi puchar wina, które cesarz nadzwyczajnie chwalił. Cesarz był w doskonałym humorze. Sfery dworskie obiecują, że na przyszłorocznym balu pojawią się i arcyksiężne. Burmistrz Lueger demonstracyjnie przepijał do znajdujących się na balu oficerów, mówiąc: „Tu panowie możecie się ze mną trącać. Tu jest mój bal, tu się wam nic stać nie może“.

Szpiegowanie w Galicyi.

Wiedeń: Według informacyi „Neues Wiener Journal“ sprawa aresztowania w Jarosławiu werkfürera Zalewskiego i jego krewnego Szustera stoi niewątpliwie w związku z aresztowaniem w Podwołoczyskach żyda Horowitza oraz syna tegoż Horowitza, służącego w artyleryi fortecznej.

Władze trafiły na ślady szeroko rozgałęzionej w Galicji bandy szpiegów. Zalewski, Schuster, którzy uprawiali swoje rzemiosło już od dziesięciu lat, muszą mieć wspólnika fachowca znającego się na technice fortecznej i obznajomionego z planami galicyjskich twierdz.

Obaj otrzymywali od obcego rządu 800 złr. rocznej pensji, a nadto za każdy dostarczony dokument około 500 złr. nadzwyczajnego honorarjum. U Zalewskiego znaleziono rozpoczęty szkic fotyfikacyj Jarosławia. Zalewski i Schuster byli od wielu lat czynni przy budowie fotyfikacyj w Przemyślu. Śledztwo rozciąga się na znaczną liczbę podejrzanych.

Wojna rosyjsko-angielska w Afganistanie.

Londyn: „Daily Cronicle“ dowiadują się z dobrego źródła, że w Indjach obiegają pogłoski, że na wiosnę wybuchną w Afganistanie rozruchy.

W Punjab sądzą powszechnie, że w ciągu zimy nagromadzą się rosyjskie wojska na granicy Afganistanu i ile możności wpadną do Afganistanu skoro śniegi ustąpią.

„Daily Cronicle“ donosi dalej, iż dowiaduje się, że na granicy angielskiej zarządzono środki defenzywne, aby być przygotowanym na tę ewentualność.

W Punjab odbędą się tegoroczne manewry w niezwykłym czasie, a mianowicie w miesiącu lutym. — Wszystko wkrótce będzie na stopie wojennej, kilka pułków obecnie już się zgromadziło, rzekomo dla zwalczania szczepów, w rzeczywistości jednakże ze względu na obawę po ważnych zawikłań.

Zgon oficera niemieckiego w Chinach.

Tientsin: Oficer niemiecki Matius został przez rozbójników zabity. Ma on przestrzelone płuca. Matius jechał z żołnierzami jako patrol i został opadnięty przez rozbójników w odległości 16 mil na wschód od Tientsinu.

Wiedeń: Komisja budżetowa obraduje dziś nad rozdziałem „ministerstwo sprawiedliwości“. Dep. Abrahamowicz wygłasza dłuższy referat.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Sprawy sądownictwa.

Wiedeń: Komisja budżetowa obraduje dziś dajej nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Dep. Kozłowski użala się, że należytości za doręczenia pism sądowych nie zostały jeszcze zniesione; domaga się, aby ministerstwo zajęło się pracą nad ustawami. Zapytuje się, czy rząd pracuje nad ustawą karną i podnosi konieczność ustawodawstwa dla ograniczenia lichwy.

Podniósłszy wadliwość postępowania spadkowego, oświadczył dep. Kozłowski, iż co do adwokatów nie może czynić zarzutów całemu stanowi, lecz są jednostki, które wyzyskują niezamożnych klientów.

Nakoniec zapytał mowca, co słychać ze sprawą założenia sądu obwodowego w Czortkowie, przyczem powołał się na rozporządzenie cesarskie, wydane w r. 1899.

Olbrzymi pożar.

Budapeszt: Dziś o północy zaalarmowane zostały wszystkie pogotowia straży pożarnej w miejscu, że młyn „Concordia“ przy ulicy Soroksarskiej stoi w płomieniach.

Po niedługim czasie straż prowadziła już akcję ratunkową. Palił się pięciopiątrowy budynek centralny, złączony całym szeregiem budowli, tworzących razem komplet.

Po północy mianowicie spostrzegł strażnik, że z okna piątego piątra młynu wydobywają się płomienie i zaalarmował natychmiast straż.

Straż przybywszy na miejsce, stwierdziła odrazu, że budynek centralny nie da już się uratować. Skierowano więc główną akcję ratunkową na budynki sąsiednie, którym niebezpieczeństwo zagrażało.

Na miejscu utrzymywała porządek policja oraz wojsko. Budynek był ubezpieczony w towarzystwach krajowych i zagranicznych na sumę całej swej wartości.

Surowica przeciw szkarlatynie.

Berlin: Znany lekarz prof. Leyden uzyskał wyborne wyniki leczenia szkarlatyny zapomocą surowicy przeciw-szkarlatynowej.

Surowica ta bywa wyrabiana z krwi osób, które już przebyły szkarlatynę. Dr. Leyden zastrzykuje ją chorym ze świetnym rezultatem.

Katastrofa kolejowa.

Gelsenkirchen (w Niemczech): Wczoraj na tutejszym dworcu zaszła katastrofa kolejowa.

Wykoleiło się kilka wagonów oraz lokomotywa wjeżdżającego na stację pociągu towarowego.

Jeden z urzędników kolejowych poniósł śmierć na miejscu; drugi jest ciężko ranny.

Chińscy piraci.

Honk-Kong: Na łódź pasażerską, holowaną na rzece Zachodniej między Dozing a Sainam zakradło się wczoraj 12 rabusiów, którzy podczas jazdy zaczęli obdzierać pasażerów.

Na pomoc rabowanym pospieszyła łódź strażnicza. Sześciu złoczyńców schwytano, drugich sześciu uciekło na pokład parowca holującego łódź, ubezwładniło załogę i uciekło z pokładu, zabierając ze sobą dwóch marynarzy jako zakładników.

Pozostałej załodze oświadczyli rabusie, że życie zakładników będzie zależało od tego, jak władze się obejdą z sześciu schwytanymi piratami.

Konstantynopol: W sandżaku Musz gromada Armeńczyków starła się z żandarmami. Zabity został oficer żandarmów, ranieni zaś są podoficer i szeregowiec. Armeńczycy umknęli

Madryt: W przyszłym tygodniu oczekują tu przesilenia ministerjalnego. Sagasta oświadczył gotowość utworzenia ministerjum koncentracji przy wciągnięciu doń żywiołów postępowych, a nawet umiarkowanych republikanów.

Waszyngton: W senacie omawiał senator Bela stracenie przez Anglików komendanta Boerów Szeepera i zaznaczył, że fakt ten jest naruszeniem przez Anglików warunków konwencji genewskiej.

TELEFON LWOWSKI.

Lwów: Zmarł tu Zenon Jastrzębiec Serwatowski, były poseł do Sejmu i członek Wydziału krajowego, były marszałek ziemi sandomierskiej w 67 roku życia.

Z Iwonicza donoszą: Tutejszym lekarzem zdrojowym w miejsce dra Dembickiego, zamianowany dr. Józef Wernicki ze Lwowa.

Przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa karna pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Dzierzyńskiego, przeciw 21-letniej Katarzynie Iwaniszyn o zbrodnię dzieciobójstwa. Prokuratorja zarzuca jej, że w nocy z dnia 3 na 4 listopada roku zeszłego, urodziwszy we wsi Mostkach koło Żółkwi, dziecię płci męskiej, zdolne do życia, zakopała je w trumience, pozbawiwszy życia. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora państwa Schneider, oskarżoną broni dr. Deisenberg. Oskarżona tłomaczy się, że dziecko urodziło się nieżywe, gdyż nie płakało, a zakopała go jedynie dla tego, aby uniknąć wstydu. Wyrok zapadnie wieczorem.

Z Żydaczowa donoszą: We wsi Hnizdyczów koło Kochawiny zniszczył pożar 20 zagród włościańskich doszczętnie. Tylko kilka zagród było ubezpieczonych.

Magistrat lwowski jeszcze w ciągu bieżącego lata ma zbudować obok głównych schodów w magistracie windę elektryczną.

Ze Stanisławowa donoszą: Stan zdrowia konduktora Jasińskiego nie budzi żadnych obaw i w tych dniach będzie mógł być przeniesiony do aresztów sądowych. Stan żony jego jest jeszcze ciągle groźny. Nie jest jednak wykluczona nadzieja utrzymania jej przy życiu. W środę rano komisja sądowa zjawiła się u nich w szpitalu, celem przesłuchania. Jak się pokazuje Jasiński może i miał powód do kłótni z żoną. W dniu krytycznym wyjeżdżał Jasiński w służbie do Woronienki i zakazał żonie, która zresztą była 25 letnią piękną kobietą, udania się na bal kolejowy. Przyjechawszy w nocy nie zastał żony w domu. Wiedział więc gdzie się ma udać i przyszedłszy na bal kolejowy, znalazł tam żonę.

„Gazeta Lwowska“ donosi, że namiestnik hr. Leon Piniński udał się dziś przed południem do konsula rosyjskiego, aby mu z polecenia i w imieniu Naj. Pana wyrazić ubolewanie, z powodu uszkodzenia rosyjskiego godła państwowego na konsulacie.

Belgrad: Ze strony kompetentnej oznaczają doniesienie dzienników zagranicznych dotyczące zmiany tronu w Serbji, są wymysłem.

Lwów: Ksiądz metropolita Szeptycki powrócił z Wiednia do Lwowa.

Pisma donoszą, że wczoraj odbyła się pod przewodnictwem wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dra Płażka, konferencja dyrektorów wszystkich tutejszych gimnazjów. Przedmiotem obrad miały być ostatnie demonstracje młodzieży.

W jednej studzien publicznych w Magierowie znaleziono onegdaj zwłoki żyda Eisiga Eiselberga. Przypuszczają, że Eisig Eiselberg będąc umysłowo chorym sam się rzucił do studni.

W stanisławowskich warsztatach kolejowych usiłował wczoraj odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru 17 letni służący Michał Kozłowski. Przewieziono go do szpitala powszechnego. Przyczyny nie są znane.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·25; renta majowa 100 08; węg. renta koronowa 97·55; akcje austr. zakł. kred. 650·—; akcje węg. zakł. kred. 670·—; akcje Anglobanku 263·50; akcje Unionbanku 551·—; akcje Bankvereinu 456·—; akcje Landerbanku 420·—; akcje kolei państw. 665·50; lombardy 76·50; akcje kol. Elbethal 451·—; akcje fabryki broni 308·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 403·50; Rima Muranyi 487·—; pragskiego Tow. żel. 1468·—; losy tureckie 104·25; Ruble **253·25**; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 94·—; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·50; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 92·80; usposobienie giełdy: silne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 9·59 do 9·60, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, pszenica na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·05 do 8·06, żyto na maj, czerwiec —·— do —·— żyto na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj, czerwiec 5.65 do 5·66, kukurudza na czerwiec, lipiec —·— do —·—, kukurudza na lipiec, sierpień —·— do —·—, owies na wiosnę 7·83 do 7·84, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty 12·60 do 12·70, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Pszenica silnie, żyto haussa, reszta silna. Piękna.

Cukier (tendencja spokojna) 17·85. Spirytus (bez zmiany) 35·—. Nafta niezmieniona.

FULAR JEDWABNY od 65 ct.
do 3 złr. 65 ct. za metr na bluzki i suknie, jakoteż Henneberga jedwab czarny, biały i kolorowy od 65 centów do 14 złr. 65 ct. za metr każdemu wysyłam ofrankowane i oclone do domu. Próbki na żądanie odwrotnie. Za listy pisane do Szwajcaryi płaci się podwójne porto.
G. Henneberg fabrykant (c. i k. nadworny dostawca) w Zurychu. 170.

Poszukuje się
na stancję z wiktem panienki lub studenta u osoby inteligentnej, gdzie można korzystać z konwersacji francuskiej, jak również gry na fortepianie lub lekcyi muzyki od konserwatorzysty, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość ulica Szlak l. 7, drugie piętro, drzwi 55 w Krakowie.

Każdy z nowoprzystępujących abonentów
„Naszego Głosu“
otrzymać może za dopłatą **jednej korony** wszystkie następujące znakomite powieści:
1) **Słowiańska krew.** Powieść współczesna na tle życia rosyjskich nihilistów przez Daniela Lesueur.
2) **Alma Mater.** Powieść oryginalna historyczna na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia przez Bogdana Jaxę Ronikiera.
3) **Tajemnica jenerała Tremont.** Powieść współczesna na tle stosunków międzynarodowego szpiegostwa wojskowego przez Jerzego Ohneta.
4) **Gabryel Conroy.** Powieść w dwóch tomach ka tle życia w Kalifornji przez głośnego amerykańskiego pisarza Bret-Harta.

PENSJONAT
dla jąkających się i niedołężnych dzieci
LEONA A. B. STĘPOWSKICH.
Dziesi **nerwowe i niedołężne uczę** i przyjmuję na stancyę. **Metoda własna** — 15-letnia praktyka — podziękowania — reklamp — listy itd. przejrzeć można na miejscu.
Adres: **Leon Stępowski**, Art. dr. Teatru miejsk. **ulica Długa Nr. 13 w Krakowia.** 1733
Wiadomość od godziny 2-giej do 4-tej po południu.

WSZECH NAUK LEKARSKICH
Dr. MIECZYSŁAW NARTOWSKI
b. asystent Uniw. Jagiell. i Prof. Dra Mendla w Berlinie
mieszka obecnie: **ul. św. Anny L. 2** i ordynuje od godz. 3—4 po poł. — Nr. 359. 1848

„SARMACYA“ w Krakowie, ul. Szewska l. 2.
Skład wszelkich druków i formularzy.
Tamże nabyć można kalendarze na rok 1902 własnego nakładu. Blokowy do zrywania kartek po 40 cnt. Scienny 20 ct. kieszonkowy 15
OZDOBNIE WYKONANE.

Skład ram i obrazów
E. LEICHT
w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

Krajowy wyrób płócien lnianych
na koszule, prześcieradła, bez szwu, na chusteczki, stołowizna i Cajgi
poleca właściciel warsztatów tkackich 2032 0 3
Jan DŁUGOSZ, Korczyna ad Krosno.

Fryzury balowe (wykonanie artystyczne).
OSOBNY SALON DLA PAŃ.
Zakład otwarty w niedzielę i święta do późnego wieczoru.
Karol Ryżmanowski, ul. Szewska l. 2.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5·15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5·30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5·35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5·42 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima;** ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6·40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6·47 „ „ „ „ „ Podgórza-Paszowa
} **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8·10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8·22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Tarnopola;** ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8·30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8·46 „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8·54 „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
0.52 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8·94 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
} **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).

8·40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

11·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1·30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1·39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki;** w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

2·49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa } **do Lwowa;** ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3·00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz.
3·15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3·20 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3·27 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima;** ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

3·45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3·58 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa.
4·04 „ „ „ „ „ z Podgórza-Przystanku
} **do Zakopanego,** kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6·15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6·25 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszow.
} **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza.

7·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7·45 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ „ z „ przystanku
} **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz: Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8·38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa } **do Ickan;** ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9·10 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
} **do Powołoczysk;** ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9·40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9·51 „ „ „ „ z Podgórza-Podgórze
} **do Wieliczki**

10·50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11·01 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 wześnia do Orłowa i Koczyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11·10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11·25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11·32 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Suchy**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6·20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6·29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
} **z Przemyśla;** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedzielę i święta od Zakopanego.

6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Ickan;** ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7·55 „ „ „ „ „ Płaszowa
8·10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
} **z Suchy;** ma połączenie; w Kalwaryi od Wadowic

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 września od Janowa, w Tarnowie do Nowego Sącza.

10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10·20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10·24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

12·34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12·40 „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12·55 „ „ „ „ 24 do Krakowa
} **z Zakopanego;** kursuje od 1 maja do 30 września.

1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie ed Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa } **ze Lwowa;** ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa

4·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4·35 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4·39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4·40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
} **z Husiatyna;** (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września.

6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Tarnopola;** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan. Budapesztu, Muukacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

8·42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9·00 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9·04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra 156 13

W KORCZYNIE

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu

wyroby czysto lniane, jak:

płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach: **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

ADRES: **Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna**

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCYA.**

MAJĄTEK ZIEMSKI

w okolicy Bochni położony, **712** mórg obszaru obejmujący, bardzo dobrej gleby, w czem **606** mórg lasu przeważnie jodłowego i bukowego, a mianowicie **406** mórg wysokopiennego, zaś **200** mórg do wyrębu zdatnego, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w bardzo dobrym stanie jest za

2750 0 1 przystępną cenę **do sprzedania.**

Wiadomości bliższe udziela **p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13.

3-ch majątków ziemskich

poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stósowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w obszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu“

Kraków, ul. Szewska l. 13.

2734 1 0

KAMIENICA JEDNOPIĘTROWA w PODGÓRZU

o 17 pokojach wraz z osobnemi komórkami i placem budowlanym niedaleko Rynku położona z dochodem rocznym 876 zlr., na której ciąży dług hipoteczny Bankowy w sumie 2463 zlr., jest tanio do sprzedania, Wiadomość udziela

Dział inseratowy Naszego Głosu

2735 1 0 **Kraków ul. Szewska l. 13.**

MŁYN AMERYKAŃSKI

w Zbydniowie koło Dębicy

zupełnie nowourządzony przez firmę:

Antoni Kunz

c. k. nadwornego dostawcę, jest zaraz do sprzedania pod przystępnymi warunkami. — Wiadomości udziela p. Ignacy Plesnar, zarządca działu inseratów „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l. 13. 41.

Parcelacya. 2741 0 3

W powiecie wielickim są pod bardzo korzystnymi warunkami pola orne i łąki, w parcelach dowolnej wielkości do nabycia. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego** w Wieliczce.

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.

Baczność na markę „Knorr“.

Wszędzie do nabycia. 1754 9 9

W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.

firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie.

wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysłowej

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

Sztuczna woda GIESHUEBLER

tańsza o 50°/₀ od naturalnej 2653 17 4

najczystsza szczawa jako napój codzienny.

Broszury i cenniki przesyła się franco.

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłe i podwójnej szerokości od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe, i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 8

Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Pokój i kuchnię

czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie

bursztynowej olejno-lakierowej farby

„Znak Niedźwiedzia“

z fabryki lakierów

FLÜGGER & BOECKING,

Wien - Stadlau.

Niezrównana co do **trwałości i piękności,** wytrzymuje także **wilgoć,** nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów** sklepowych i kuchennych.

Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Wyłączny skład fabryczny

W HANDLU 1685 13

Fr. Lenerta w Krakowie.

Biedny uczeń

dobrze się uczący w szkołach gimnazyalnych, **złożony obecnie od roku na łoże boleści,** nader biedny i dużą familią obarczonych Rodziców którzy nie są w stanie dać mu dostatecznej opieki, i odpowiedniego do przyjścia sił pożywienia, dlategoż zmuszony jest z tego łoża boleści zwrócić się do litościwych i łaskawych serc Szan. Publiczności z prośbą o wspomożenie, aby mógł nabrać sił, z łoża boleści powstać i dalej nauce się poświęcać. Łaskawe datki prosi adresować **Dział inseratowy „Naszego Głosu“** w Krakowie ul. Szewska l. 13, dla **Biednego ucznia.** 53 0 1

Inteligentny

Spólnik lub Spólniczka

z kapitałem 2500 koron potrzebny zaraz. 54 2 1

Wiadomości udzieli **Administracya działu inserat. „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l. 13.**

Z powodu przesiedlenia się właściciela jest

realność

III piętrowa,

11 lat wolna od podatku, przynosząca przeszło 5000 koron dochodu, znajdująca się w śródmieściu w najzdrowszej dzielnicy miasta, **do sprzedania** pod bardzo korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny **10.000 Koron,** reszta zaś może pozostać przy hipotece na czas dłuższy na niski procent.

Wiadomości udzieli p. Ignacy Plesnar, dział inseratowy »Naszego Głosu«, Kraków, ulica Szewska l. 13. 37 0 1

Kamienica

dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między którémi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 zlr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**

25901 0 10

L. 24/02.

Prez.

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 9 stycznia b. r. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę fizyka miejskiego w VII klasie rangi z płacą roczną w kwocie 4.800 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 600 koron.

Kandydaci zamierzający ubiegać się o tę posadę, winni wnieść podania do Prezydyum Magistratu i wykazać:

1. że złożyli egzamin fizykacki wymagany rozporządzeniem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 21 marca 1873, L. 37 Dz. u. p.;
2. że prowadzili dotąd życie nieposzlakowane;
3. że nie przekroczyli 40 roku życia i
4. wyjaśnić, czy i w jakim stopniu są z którymkowiek urzędnikiem miejskim spokrewnieni lub znowinowaceni i podać krótki przebieg życia.

Termin do wnoszenia podań wyznacza się do dnia 28 lutego 1902.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 22 stycznia 1902 r.

J. Friedlein,

56 3 1 *Prezydent miasta.*

Portrety

kredkowe i olejne z fotografii

56 0 1 wykonuje

Leon POZNAŃSKI

w Krakowie, ul Radziwiłłowska L. 25.

Ceny portretów: kredkowe l. 5 zlr., II. 6 zlr., III. naturalna wielkość 7 zlr. olejne: I. 10 zlr., II. 15 zlr., III. 20 zlr. Za trwałość i podobieństwo się ręczy.

Z powodu działu familijnego do sprzedania

majątek ziemski

odpowiedni na parcelacye,

starannie zagospodarowany, 720 morgowy (połowa las, połowa grunt orny) w powiecie Tarnowskim, 6 kilometrów od kolei leżący. — Budynki murowane, inwentarz dostateczny. Dwór i oficyny wśród pięknego ogrodu (starodrzew przeważnie świerkowy) z źródłami obfitemi, odpowiedni do założenia stacyi klimatycznej zakładu wodoleczniczego. 47 3 1

Bliższych szczegółów udzieli

Stefan Sroczyński poczta Gromnik.



Baczność!

Polecam 44

Kanarki herceńskie

śpiewające znakomicie pełnym tonem, dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym, sztuka po 4, 6, 8, 10 zlr. Wysełam je nawet podczas silnych mrozów za zaliczką lub za poprzednią gotówką na moje ryzyko za poręczeniem wartości, całego nadejścia, na 10 dni próby, w danym razie wymiana lub zwrot bez żadnego potrącenia.

Samiczki herceńskie

do opustu po **1** zlr. i **150** zlr.

Hodowla prawdziwych herceńskich kanarków.

J. Szufa Kraków ul. Floryańska 43 II p.

Przy Krakowie

niedaleko za mostem Zwierzynieckim jest zaraz do sprzedania **Handel wiktuałów i towarów mięszanych** wraz z wyszynkiem wina, kręgielnią, ogrodem i budynkiem bardzo dobrze się rentujący, a szczególnie w porze letniej.—Wiadomość w dziale inseratowym „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13. 2 10 1

Józef Eliasz

Rękawicznik.

Kraków, Plac Dominikański L. 1.

Poleca **rękawiczki własnego wyrobu** jakoto: **glansowane, duńskie, jelonkowe i angielskie,** oraz wszelkie inne roboty w zakres tego fachu wchodzące. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

2687 40 9

Kilkanaście umeblowanych pokoi

jest do wynajęcia z utrzymaniem lub bez dla pp. Kawalerów lub Pań.

17 0 1

Bliższa wiadomość w restauracyi W. L. FACKA, w browarze przy ul. Lubicz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.